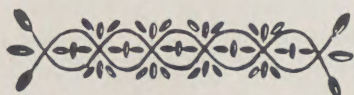




## W 100 rocznicę urodzin Kazimierza Przerwy Tetmajera

Dnia 12 lutego upłynie 100 lat od urodzin wielkiego poety i pisarza, Kazimierza Przerwy Tetmajera w małej wiosce podhalańskiej, w Ludźmierzu koło Nowego Targu. Rocznicą ta kieruje nasze myśli i uczucia ku temu, który w literaturze polskiej zapisał się złotymi zgłoskami obdarzając ją arcydziełami o wartości nieprzemijającej.

Na rocznym posiedzeniu odbytym dn. 31 stycznia br. członkowie Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic uchwalili uczcić pamięć wielkiego pisarza w tym roku jubileuszowym. Następny numer "Orła" poświęcony będzie autorowi "Skalnego Podhala" i zorganizowany będzie w bliskiej przyszłości obchód z tej okazji.



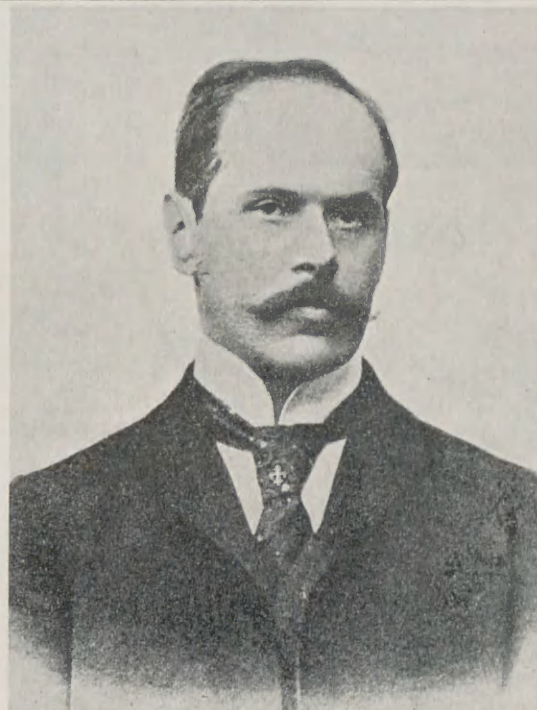
### PODHAŁE W HOŁDZIE SWOJEMU PIEWCY

Nigdzie w Polsce niematać żywej i serdecznej pamięci opostaci Kazimierza Przerwy Tetmajera, jak na Podhalu. I jest to w pełni zrozumiałe. Nikt inny bowiem nie wystawił w literaturze i sztuce polskiej tak wspaniałego pomnika Skalnemu Podhalu, nikt inny nie uczynił więcej dla rozświetlenia tego zakątka kraju.

Co więcej, lud góralski przyswoił sobie do tego stopnia podhalańskie utwory Tetmajera, tak bardzo weszły mu one w krew, że dziś przeciętny góral opowiada gawędy i śpiewa pieśni tego pisarza w najgłębszym przekonaniu, że to stare, odwieczne, z dziada pradziada "naskie". Już pół wieku temu stwierdził Tetmajer z pewną melancholią, że mało który góral

śpiewając "Hej idem wlas, piórko sie mi migoce", wie o tym, że to początek jego czterozwrotkowego wiersza.

Ale górale mają Tetmajerowi jeszcze i to do zawdzięczenia: podhalański ruch regionalny, ukształtowany w pierwszych dwóch dziesiętkach lat XX wieku, został zapoczątkowany, a raczej pobudzony przez "Skalne Podhale" i "Legendę Tatr", które to dzieła utwierdziły wśród górali dumę z ich pochodzenia i rodzimej kultury oraz przekonanie o potrzebie jej pielęgnowania i rozwoju. Tetmajer wraz ze Stanisławem Witkiewiczem i Władysławem Orkanem wpłynął zasadniczo na powstanie najżywczej z regionalizmów polskich którego organizacyjnym wyrazem stał się dziękujący do dziś Związek Podhalań.



Kazimierz Przerwa-Tetmajer

### NIE MÓJ DUNAJEC

Nie mój Dunajec szumi mi,  
nie moja bystra woda,  
tylko przychodzą stare sny -  
swoboda - och! swoboda!...

Nie przypominaj mi się, śnie  
młodości mojej zdrowej,  
bo mi żal w piersi dusze rwie  
nad siłę ludzkiej mowy!

Nikt tak nie kochał smolnych wiatr,  
trasku i dymu stosów  
i nikt znad głuchych szczytów Tatr  
patrzących w dół niebiosów...

I w świecie nikto nie kochał tak  
samotnej skalnej drogi  
urwisk, gdzie w dole buja ptak  
i groza pieści nogi...



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH  
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,  
CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA,  
JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ,  
DR. E. JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHER: H.P. KEDRON

\*\*\*\*\*

Address all correspondence to:  
Jan W. Gromada, 264 Palsa Avenue,  
East Paterson, New Jersey.

Subscription rate: \$1.00 per yr.  
Single copy: 25¢

## PATRONAT

Ks. A. Kowalski, Trenton, N.J.  
Zarząd Gł. Zw. Podh. Chicago, Ill.  
Klub Przyjaciół Zw. Podh., Chicago, Ill.  
Koło 2 Wł. Orkana, Chicago, Ill.  
Wydział Podhalańsk, Chicago, Ill.  
Koło Dramatyczne, Chicago, Ill.  
Younger Members

Kościuszko Foundation, New York, N.Y.  
Polonia Technica, New York, N.Y.  
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.  
Wiktor Fiołek, Chicago, Ill.  
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Can.  
J. i G. Topór, Chicago, Ill.  
Helena Augustyn, Chicago, Ill.  
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.  
F. Błazończyk, Chicago, Ill.  
J. i L. Łuszczek, Chicago, Ill.  
Stanisław Woźniak, Chicago, Ill.  
Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.  
S. Janik, Lemont, Ill.  
W. Korzeniowski, Toronto, Canada  
F. Toczek, Buffalo, N.Y.  
J. Chlebek, Chicago, Ill.  
M. Smith, Chicago, Ill.  
J.S. Gacek, Utica, N.Y.  
A. Błazończyk, Chicago, Ill.  
A. Rafacz, Orland Park, Ill.  
F. Kwak, Chicago, Ill.  
W. Stopka, Vancouver, Canada  
S. Tatar, Knox, Ind.  
J. Kopinski, Chicago, Ill.  
J. Kowalski, Chicago, Ill.  
Anna Stój, Passaic, N.J.  
Andrzej S. Lassak, Elbert, W. Va.  
F. Walus, Wallington, N.J.  
F. i R. Tłapa, Chicago, Ill.  
B. Dąbrowski, Allentown, Pa.  
S. Bachleda, Chicago, Ill.  
R. i A. Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.  
A. Ratułowska, Chicago, Ill.  
Jan Kapel, Canada  
Jacob Golanka, Bradenport, Florida

## Wśród Podhalan



Związek Podhalań w Zubsuchem k. Zakopanego ze swoją orkiestrą i zarządem.

ZWIĄZEK PODHALAN W ZĘBIE PRZESYŁA  
RODAKOM W USA GÓRALSKIE POZDRO-  
WIENIA.

Drogi i zacy nas Rodoku Panie  
Prezesie i sićka kochani Rodoci  
i Rodocki Podhalań, Górole i Gó-  
rolki wtórziście na opciźnie:

Najsamprzód witomy sie z Wami  
i sićkami znajomymi Wasymi, naszym  
i dziatkowskim pozdrowieniem: Niek  
bedzie pokwolony wtóry stworzył  
świat zielony, wtóry miysko w  
piyknym niebie, wtóry darzy nos  
i Ciebie.

Na szczęście, na zdrowie, na to  
Boze Narodzynie, coby sie Wom da-  
rzyło, mnożyło sićko Boskie stwo-  
rzenie. Cobyście mieli telokrów,  
jako wsąsieku plów. Cobyście mie-  
li telo cielićek, jako w lesie  
jedlicek. Cobyście mieli telo woł-  
ków, jako nadachu kolków. Cobyś-  
cie mieli telo świecek, kielo w  
mrówiećnioku mrówcećek. A cobyście  
byli weseli jako w niebie Anieli.  
Wkumorze, w oborze, wkazdym kątku  
po dziećciatku. A teraz jesce: na  
szczęście, na zdrowie na tyn Nowy  
Rok, coby wom sie darzyłapszenicka  
igrok. Łamiąc sie z Wami wszyst-  
kiemi opłatkami, życzymy zdrowia,  
szczęścia i radości, oraz wszel-  
kiej pomyślności.

Jesteśmy bardzo zadowoleni i ura-  
dowani żeście szczęśliwie wrócili  
do swojej rodziny i obowiązków.  
Za list, za "Orły Tatrzańskie"  
i za pamięć o nas jesteśmy Wom  
wdzięčni i jak najserdeczniej

dziękujemy. Jak najserdeczniejsze  
życzenia z okazji świąt Bożego  
Narodzenia i Nowego Roku, zasyłamy  
Wam wszyscy Zębianie Związku Pod-  
halań w Zębie.

Za Zarząd, z poważaniem  
Jan Naglak Pisarzów

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE  
PRZESYŁA ZARZĄD ODDZIAŁU ZW. PODH.  
W ZAKOPANEM.

Zarząd Oddziału Związku Podhalań  
w Zakopanem przesyła najserdecz-  
niejsze życzenia świąteczne i no-  
woroczne 1965 dla pana Prezesa,  
dla wszystkich Podhalań w USA -  
na ręce Pana Prezesa i dla Polonii  
w USA.

Za Zarząd: Adam Pach, Prezes  
i dr Jan Nawrocki, Sekretarz.

PYZÓWKA - WSIĄ SPOŁECZNEJ INICJA-  
TYWY.

Więś ta może być wzorem dla in-  
nych wsi. Do niedawna zapomniana  
i biedna, od 10 lat rozwija się  
w szybkim tempie dzięki aktywności  
mieszkańców. Własnym wysiłkiem  
wniesiono tu budynek przystanku  
kolejowego, remizę straży pożarnej  
i dom ludowy. Zelektryfikowano  
więś, doprowadzono do niej ru-  
ciągiem wodę z źródła, zbudowano  
4 km drogi bitej do Klikuszowej.  
Dalsze sukcesy - to osuszenie i  
zagospodarowanie 67 na łak i past-  
wisk, posadzenie 3600 drzewi roz-  
poczęcie sadownictwa. Pierwsze

efekty już widać: hodowla bydła wzrosła dwukrotnie, a zbiory wyraźnie poprawiły się.

#### WYSTAWA HELENY-ROJ CIAPTAKOWEJ WE WIEDNIU.

Bardzo miły i ciekawy list otrzymaliśmy od znakomitej malarki pani Heleny Roj-Ciaptakowej, tym razem nie z Zakopanego, ale z Wiednia, gdzie przez cały miesiąc grudzień bawiła z wystawą Jej pięknych malowanek na szkło.

Wystawa ta cieszyła się wielkim powodzeniem, jak zresztą wszystkie. Pani Helena wystawia swe prace od roku 1948. W roku 1954 brała udział w wystawie pamiątkarstwa podhalańskiego w Zakopanem, gdzie otrzymała dyplom. Jej obrazki poza Polską były dotychczas wystawione w Argentynie, Danii, Francji, Czechosłowacji, w Szwajcarii, w USA w Nowojorskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej, w Polskim Muzeum w Chicago, a ostatnio w Austrii.

Należy zaznaczyć że pani Helena Ciaptakowa nie tylko pięknie maluje, ale świetnie jeździ na nartach, śpiewa i tańczy po góralsku i należy do słynnego Zespołu Zakopiańskiego, im. K. Bachledy.

#### W RABCE ZMARŁO DWÓCH DZIAŁACZY PODHALAŃSKICH

W Oddziale Związku Podhalań w Rabce na Podhalu ubył dwóch dzielnych członków. Dnia 4 października nieubłagana śmierć zabrała założyciela i długoletniego członka zarządu, śp. Teodora Klimczyńskiego. Dnia 19 listopada odszedł w zaświaty młody, bo zaledwie liczący lat 42 śp. Józef Swider, również czynny i zasłużony członek Związku Podhalań w Rabce.



Helena Roj-Ciaptakowa.

#### BAL SERDUSZKOWY W CHICAGO

Chicago, Ill. Dnia 13 lutego w Domu Związku (3035 West 51 ul. w Chicago) na wielkim dorocznym Balu Serduszkowym sponsorowanym przez Zarząd Główny Związku i Klub Przyjaciół Zw. Podhalań Im. Dr. Chałubińskiego odbędzie się wybór Królowej Związku Podhalań w Chicago. Przewodniczącą tego balu jest wice-prezesa Kazimiera Kasprzak, która serdecznie zaprasza razem z zarządem Związku Podhalań wszystkie koła, kluby, członków i przyjaciół. Przyjdźcie wszyscy, zaproście swoich znajomych a ubawicie się prawdziwie po góralsku.

#### DWIE WYCIECZKI DO POLSKI ZWIĄZKU PODHALAŃ.

Zarząd Główny Związku Podhalań w Chicago organizuje w tym roku aż dwie wielkie wycieczki do Polski po niższych cenach.

Pierwszą wycieczkę, która odleci 10 maja, poprowadzi Prezes Związku Podhalań, Andrzej Wróbel.

Druga wycieczka planowana jest na 31 maja, którą poprowadzi sekretarz finansowy Józef Czerwieński.

Abymóc z niskiej ceny skorzystać i przyłączyć się do jednej z wyżej wspomnianych wycieczek, trzeba być członkiem lub członkinią jednego z kół Związku Podhalań.

Zainteresowanym radzimy pośpiech bo ilość miejsc na samolotach jest ograniczona. Pisać w tej sprawie najlepiej na adres: Dom Podhalański (3035 West 51 ul.), podając nazwiska Andrzeja Wróbla lub Józefa Czerwieńskiego.

#### WYRÓZNIENIE ANNY POTOCZAK

Bardzo czynna członkini Zespołu i Zarządu Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali, Anna Potoczak otrzymała szczególną wartość wyróżnienie w swojej pracy zawodowej.

Została awansowana do stanowiska "Administrative Assistant" w New Jersey Bank and Trust Co. w West Paterson, N.J. gdzie pracuje od 15 lat.

Dzielnej góralce amerykańskiej z okazji wyróżnienia, gratulujemy i składamy życzenia powodzenia na przyszłość.

#### BOCIAN ODWIEDZIŁ GROMADÓW W GLEN ROCK

Dnia 19 stycznia br. urodziła się mała Anna Wiktorja Gromada, córka Tadeusza i Teresy Gromadów z Glen Rock, N.J.

Małej Hanusi, rodzicom i braciom Józefowi i Jasiowi, redakcja przesyła pozdrowienia.



Słynny Zespół im. Klimka-Bachledy w Zakopanem.

# M I E Ł O Ś Ć



## Aniela Gut Stapińska

W lipcowy dzień wczas rano Jewa gnała krowy ku ubocy na pasom. Sła wartko, a sykowne jej nozecki bosc lotały z jednej na drugom strone drózkki jak trza było zapędzić krowy, co w cudzom trowe wleźć fciały.

Dzień był piękny, od wyłazającego skonecka srybrzyło sie, złociło i czerwienilo, jaze Jewie ocy ślepły od wseleniakiego koloru, jakim był świt podhalański tego dnia naznacony.

Ptoskowie leśni śpiewali piosnecki cienie i pięknie, a tak różnie wywodzili jaze Jewie w sercu cosi sie przewracało i mierzało jom, jaze sama sie w sobie pytała:

"Ze coz tys to dzisiok tak noinacej a tak pięknie na tym Bozym świecie. Raty, przeraty!" - Rosa pomalućku kałsi sie podziewała, a ponad łaki i pola ościągneny sie pajęce chusty, ze próżno ocy Jewy sukaly jej pocątku.

Obejżrała sie po świecie dokolička i radośnie zawyskała: "E hop! A buduj, a wołoj!" Kałsi z głębokiego potoka ftosi cosi jej odpedioł, hale fto? I co? Syćko jej było jedno. Gnało jom przed sie, coby jacy warcej, coby jacy prędzej hań na pole matcyne. Trza grabić, trza krowy paść, matka kosała. Obejżrała sie jesce roz dokolička, cy ta fto jesce nie ruso sie po świecie, halenicnie dojżrała opróc stwor i ptosków leśnyk, co jej prawie spod nóg z jałowca wyskakowały.

- E hep! E hep! - wołała jesce weselej, kie sie znaśła na polu matcynym. - E hep! Jewo! Do roboty!

Ustała sie drzyć, a krowy pognała wyżej popod las, apote katanke i smatke zrucila ze sie, wziena grabie do ręki i żywo poleciała do pokosów. Ostrząsała pokosy, raz za razem rażno, co kwila pozierający na krowy wołała:

- Malina, cisula, kwiatula, paś ze sie paś! - Zełżała na kwile w robocie, coby sie zaśmogła nadziwić światowi. Piękny był i zielony. Powietrze rusało sie lekućko, wiaterek telemze poduchował, coby choć troske przesuszyć kosulke na grzbiecie Jewy.

- E hep! - zawołała - e hep! Świecie mój zielony!

Tak jej dzień zleciół dopokędnia ostrząsający i przewracający konieczne i na dziwowaniu o zielonym i pięknym świecie. Casem z daleka znajomi ludzie, co na wiersyk wychodzili, pozdrowkali jom wołając:

- Scęść Boze, Jewo! Pasie ci sie?

- Zej ta! Bóg zapłoć - odpedioła i zaś leciała nawrócić krowy, co sie po lesie ozlazły. Konieczna przesłała troske i trza było Jewie myśleć ułożyć jom w kopy. Zacena stulować jom wo waku naokoło ostrowki i wte razy ftosi ze smreka zawołał głośno:

- Scęść Boze!

Odpedioła nie obzierając sie:

- Dej Boze! - i zaś tulała dalej.

Po kwili drgnęła cała. Pocuła, ze ftosi stoi koło niej tak bliźničko, jakieby jom miodł zagrzebiet złąpić, hale sie nie obejżrała. Przystanęła, rzekomo poziero na krowy: - paśze sie, paś - pedziała tak ino, coby jej beło rażniej, bo serce gardłem ze strachu wyskoczyć fciało. Jezusie, ze ftos to stoi i nic nie godo. Po kwili ftosi zaś sepnon jej nad samom głowom: - Scęść Boze! - Zwyrtła się na pięcie i przystanęła cicho nie odzywając sienic. Przed niom stoł chłop młody i śmizny, wręcy trzymoł ciupage i śmiał sie do niej bars pięknie. Po końdecku i ona sie ośmiała.

- Cyjaście he? - spytoł.

- Mamina. A wy?

- Nicej. - Apo kwili znova spytoł Jewy: - A skądęście?

- Zhaństela! - pokazała rękoma choćka po świecie. - A wy?

- Jo zzo trzeciej góry.

- A ka idziecie?

- Hań po dołu.

- A po co?

- Jenteres mom do ludzi.

Znova nie godali nic. Parobek uzieroł po Jewie uwożnie, a po kwili pedzioł:

- Ładne mocie ocy.

- Wy tyz.

Ośmioli sie oba wesoło.

- Siednijcie przy mnie - pytoł bars pięknie - pogodomy.

- Nimogę, nimom casu - i fciała pónś od niego.

W tom kwile chycieł jom wpasie i cisnon na siano.

- Musicie! - krzyknon prawie ze złościom do niego, zaś sie fciała sarpnąć, hale jom trzymoł bars. Po kwili zełżała i wterazy pocuła jego lico przy swoim, a on zaś sie jej pięknie spytoł:

- Cyjaś, he?

- Twoja, hale mie puść!

- Skoroś moja, to jesce zelzyj - i zacon jej septać jakomsi dziwnom mowe.

- Ocy mos jako niebo niebieściutkie, a zęby biokei w sobie ładno, dziewczyno moja!

- Puście mie - pytała bars cicho i bars serdecnie - puście mie!

- Nie puscem, nie puscem nigda! - i wargami noblżył sie do jej lica.

W tom kwile zrobieł jej sie dziwnie ciepło, a tak noinacej jak rano, kie patrzyła na świat, co sie jej inksy zadziwioł i dziwny. Złękała sie cegosi, co sie w jej sercu zrodziło i w tom kwile wydarła sie od niego i pognęła za krowami, co wlażyły w cudzom trowe. Wróciła zawstydzono i wyrzucitko wziena sie do roboty. Ukfalowali ze sobom nieśmiało, tak se ta jacy:

- Rodbyk was jesce widzieć.

- Mozecie.

- A ka?

- Tu momy pole i hań zaupłazem, przyjdźcie.

- Przydem, a bedziecie mi radzi?

- Moze.

- A kie tu bedziecie? - znova spytoł.

- Jak słonko na niebie, a jak desc, to w doma.

- Wse?

- Dość często, prawie zawdy.

- Sama?

- Kieniekie z matkom, hale wte nie!

- Dobrze. A pojżrecie na mnie?

- Troske, nieduzo - pedziała

śmiejący się, a licka jej poczerwieniały.

- Pilnemi, halemie cosi trzymie przy was.

- Zej dziś nie ostatni roz słońko świeci.

- Wiem, hale skoda.

- Skoda - pedziała tak cichuśko, ze leme sama dosłysała. Wterazy ftosi jom zaś pozdrówkoł z daleka, złąkli sieoba wroz iparobek porwoł sie ze ziemie.

- Z Panem Bogiem, przyde choćkie i posed do lasa.

- Bozeprowadź - odpediała Jewa i odprowadziła go ocami, pokiela nie zniknon w lesie. Kieli casjesce pozierała zanim, hale ani słychu, ani dychu o nim nie było. Poniekieleli cisnena sienatrownik i zacena sie strasnie cudować syćkiemu, co było. Tak pieknie godoł, tak ślicnie, prześlicnie, a fto wie, fto je taki? A zreśtom syćko jedno, przydziejesce. Fciałase przybocyć, jakie miok ocy i jaki był, hale nic a nic juz nie bocyła.

Piekny był. To jacy Jewa wiedziała. Pojżrała po kwioćkach ocami, a rękomi je gładzący myślała: cy sie tyz schodzuć jomkie ze sobom, cy do sie godajom i cy som szczęśliwe. Pewnie tak bedzie, skoro som kwioćkami, ba jakozby nie!

Od tego dnia Jewe pilniej było do roboty jak zawdy. Lemze skonecko migneno na niebie, Jewa gnała do roboty w pole, jaze sie matka cudowała i syćka ludzie we wsi. - Jewa robotno! Jewa pilno! - Zaczeni sie oniom parobcy wywiadować, cy by tyz sie nie wydała za fto-rego, Jewa scyrzyła do nik zęby, hale ta ani tak, ani tak nie pedziała. - Casmom, roki niewielkie, do gazdówki mi sieniećni. - Cęsto wiecorami wylatowała, hale ta ze wsi nik nie wiedzioł, kachodzi i z kim ukwaluje, a syćka byli bars ciekawi, fto-rego setyz Jewa umiliła.

Jednego wiecra Jewa przysła strasnie niesporo. Cichuśko wślizła sie do izby, zeniby nika nic, wte razy matka pojżrała po niej długo, uwoźnie, a pote sie ostro spytała:

- Kaś była?

Jewa poczerwieniała więcyl jako jej katanka, hale nie pedziała.

- Kaś była? - krzycała matka ze złościom.

Jewa chyciła rękę matczynom i przytuliła jom do piekającej gęby:

- Mamo!

- Kaś była? Słysys?

- Mamo!

Matka sie przycisła, znać było po niej, ze cosi medytuje pokoićdu, przytuliła jom ku sobie i padła:

- Był tu Kuba.

- Fto ry?

- Ten zza wody.

- Nej co?

- Pódzies za niego w jesieni.

- Mamo!

- Cit! Pódzies, musis!

Po kwili cicho ukwalowała troche do siebie, troche do Jewy:

Nie bars urodny, hale bogoc honorny. Siedem krów, pięćdziesiąt owiec, dwa konie. Jewa moja, gaździna obstorno, bogato, moja Jewa, a jo pote moge spokojnie ocy zawrzyć, ze moje ostomilse dziecko nie poniewiero sie po świecie w nędzy i w hudoćności. Trza mieć rozum, trza!

- Mamo! - jęknena Jewa, wgłosie jej pisano była prośba cicho, serdecno, tako, jakom jom moze mieć do matki dziecko, do jedynej matki na świecie.

- Trza mieć rozum i trza mieć miećkość ku matce, co bez twoje szczęście sama jest szczęśliwa. Umrem spokojna o cie. Bogaty, dobry, bijoć nie bedzie.

- Mamo, nierada go widzem!

- Cicho, dziecko, cicho - przydzie cas, jak ci grzbić ku ziemi przygnie, ana giębie bedzieś mieć poorane ski by, wtedy przybocyś se o matce, ze ci dobrze radziła. Młodość sie minie jesce warcej w niedoli. Cicho, moja dziewecko, cicho. Przy Kubowi bedzieś gaździnom.

Przycisnena Jewe mocniej ku sobie, a po kwili pedziała spokojnie: - podź spać.

Jewa prasnena sie na wyrko i płakała cicho, a długo usnąć nie mogła. Bez głowe przechodziły jej wselinie jakie myśli: on, dzień skonkowy, upłaz i matka. - Matka, droga matka, jesce przedmiesiacem była ino ona jedna jedyna. On zaś tak ślicnie do niej godoł, tak pieknie i dziś bez niego wyżyć juz nie porada. Hale matka sie smucić bedzie. To nic! Spytom sie, fto je przecie. Musi pedzieć! A moze matka bedzie śniego rada.

Nad ranem usnena kwardo i spo-

kojnie. Obudziła sie nieskorzej jak zawdy, pojżrała do okna, nie było słońca. To, nic, myślała, i tak dziś przydzie wiecór, musi przyjść. Cały dzień pozierała na matkę z boku i widziła jej sie, ze jest smutno. Nie godały do sie nic a nic. Jewe za serce ścisnęło od płacu, fciała sie prasnąć do nóg matczyny i pedzieć: zrobiem syćko, jeno mi sie nie frasujcie.

Wiecra cekała. Kie ino wiecór przysed i ziemia sie przydzieła w óme, Jewa wartko poleciała na miejsce, ka zawdy sierazem schodzowali. "Nie przysed! Nima go jesce" - myślała pozierający z daleka pod zielonom wierbe. Nie było go. Jewa siadła pod wierbom i nie myślała nic. Głowe miała ciężkom, a serce prawie nie biło. Wte razy ftosi chyciła jom pod pazuche.

- Tuś? - spytoł sie wesoło.

Jewa leko sie wyobyrtła z jego ręcy i nie godała nic.

- Jewo, coś ci to? - pytoł sie lekliwie.

Nie odezwała sie nic.

- Jewo!

Przycisyli sie nie godający do sie nic.

- Jewo - pytoł sie pieknie - bez coś tako?

Wte razy ona kwardo:

- Godoj mi tu, hale jacy prowde.

- Powiem!

- Kiolo mos krów?

- Dwie.

- Owiec?

- Ani jednej.

- Konie mos?

- Nie.

- Chałupe?

- Z bratem na pół.

Na świecie sie zrobiło ciemniej i cisej, jakieby sie miało nie- szczęście urodzić. W Jewie zamarko serce na kwile, nie godała nic więcyl. Parobek nablizył sie ku niej i cichuśko zeseptol:

- Jewo moja! Jewo nojdrozsa! Jewo, coś ci przecie?

- Nic. Jedno serce mom i nie wiem, komu go dać.

Wte razy, chyciła go jednom ręką za syje, a drugom wzięła we włosy. Licko przytuliła do jegow lica i zapłakała głośno:

(Dokończenie na str. 6)

## „Kieś seł ku mnie...”



Krystyna Gąsienica-Szóstak.

Kieś zaśpiewał - het! ka hole  
Echo niesko bez las sumnie  
I w potoku cichły fale -  
Kieś seł ku mnie!

Syćko ino ci sie śniły,  
Ze cie wiadom hań! bez turnie  
We mgle siwej leśne Wity -  
Kieś seł ku mnie...

Kieś seł piękny w dzikie granie -  
Sły boginki s tobom tłumnie -  
Echo niesko z gór śpiewanie,  
Kieś seł ku mnie...

Wiera zwieść cie nimfakciak  
Kajsi w lesie nierozumnie...  
Censtochowska cie nie dała,  
Kieś seł ku mnie...

Syćkie gwiozdy, hań! od Boga  
Te nazłotse lśniły dumnie -  
Haw - katwoja zawdy droga -  
Kieś seł ku mnie...

TEROZ IDEM JO KU TOBIE...

Na śródwieczu ześ nieprzyseł...  
Wiatr zhol zlecił zmordowany...  
Na zgrodzie zmoncił cise,  
Jencół strasnie, het! pijany...

Az mi pedzioł tajemnice,  
Ze uwidzioł cie z daleka,  
Jak cie wiedły Południe  
Po podbrzykiem-hań! przy smrekach...

Zastąpiły het! ci droge...  
Gorąc strasny - wzieny siły -  
Z mgieł utkały mlecom smuge

I przed ocy zasłoniły  
I ci dały takie zioła,  
Ześ zabocył syćkie prowdy,  
Ze nie skysys, kie cie wołom,  
Ze cie cekom jako zawdy...

Naciemniejszym poskeś lasem  
W wierch - ka jastrzab ino lota,  
Ka cie złotym z gwiozdek pasem  
Piękne dziewczce wse opłota!

Hań! u źródeł-ka w potoki -  
Nimfa srybło w wode suje,  
Hań! cie porwoł świat wysoki,  
Hań! boginka cie miłuje! -

Pude w lasy, pude w turnie...  
Moze nojde - kieś nie w grobie -  
Jakoś ty chodzwoł ku mnie -  
Teroz pude jo ku tobie!

Krystyna Gąsienica-Szóstak  
Zakopane

### “MIEŁOSC” ciąg dalszy

- Komu dać serce moje, a cyje  
zranić Twoje cy matcyne?

Parobek pocuł, ze niescęście sie  
ku nim noblizo, kosulenapiersiak  
potargoł na framęgi i głośno krzy-  
coł:

- Jewo, cyjaś, godoj cyjaś! Mo-  
jaś przecie. Jewo nojmilejso!

Jewa ostatniom mocom przytuliła  
swoje wargi do jego i sama głośno  
krzyczała:

- Twoja do śmierci i nicyja  
więcył nigda, atyś mój jeno dzi-  
siok, nigda więcył! Jezusie, nigda  
więcył! Skysys, nojmilejsy mój!

Jednej kwile scęścia lepiej jej  
było nie znać.

- Jewo, Jewo!

Nie było jej juz przy nim, gnała  
ku domowi, pomalućku otwierała  
dzwirze, a kie matka fciała juz  
na niom krzyceć, Jewa padła jej  
do nog i cicho płakała:

- Maminko, nie smućcie sie! Pó-  
dem, ka kazecie. Wasa jek i fcem,  
cobyście byli radzi semnie, wydom  
sie za Kube!

Ozradowały sie ocymatki. Głas-  
kający Jewe po włosak złocistyk  
padała cicho, cihućko:

- Młodość sie minie, cas prze-  
leci, grzbiet ku ziemi zegnije, a  
na giębie skiby poorze, a wtedy

starość w nędzy i hudoobności  
śmierci sie równo. Trzamićro-  
zum, trza.

Aniela Gut-Stapińska

### “ODWIEDZINY W BETLEEM” Z “LISTÓW NIKODEMA” JANA DOBRACZYŃSKIEGO

W tych dniach nadeszła z Polski  
do redakcji niezwykła płyta gra-  
mofonowa pt. “Odwiedziny w Betleem.  
Nagranie na płycie scena “Odwiedzin  
w Betleem” stanowi fragment po-  
wieści Jana Dobraczyńskiego pt.  
“Listy Nikodema”.

Książka wydana po raz pierwszy  
w Polsce w 1952r. miała od tego  
czasu wiele nakładów sięgających  
200,000 egzemplarzy, była czytana  
przez miliony ludzi i stanowi  
jedną z najbardziej popularnych  
książek polskiej literatury po-  
wojennej.

Tłumaczona była dotychczas na  
języki: francuski, niemiecki, an-  
gielski, afrikaner, hiszpański,  
portugalski, włoski, węgierski,  
chorwacki, szwedzki.

Wykonawcy: Nikodem, Gustaw Ho-  
loubek; Matka, Aleksandra Słaska;  
Margalos, Ignacy Gogolewski; Re-  
żyseria, Zbigniew Kopałko; Opra-  
cowanie muzyki, Stefan Sutkowski.

Muzyka dawnych kompozytorów pol-  
skich w wykonaniu zespołu “Musicae  
Antiquae Collegium Varsoviense”,  
oraz solistów.

### UWAGA! NOWE KSIĄŻKI!

Ostatnio ukazały się na półkach  
księgarskich interesujące dwie  
nowe książki.

W Londynie została wydana książ-  
ka pt. “Jaśnie Państwo Tatrzańskie,”  
pióra znakomitego publicysty i  
pisarza Jana Walewskiego, b. posła  
do Sejmu R.P. Polskiej.

W Warszawie również wyszła z  
druku książka znanego pisarza  
podhalańskiego Włodzimierza Wnuka  
pt. “Szarotki rosną w Chicago”.  
Włodzimierz Wnuk bawił kilka lat  
temu w Ameryce i napisał bardzo  
ciekawą książkę o Polonii Amery-  
kańskiej.

Obydwie te książki serdecznie  
polecamy naszym czytelnikom i  
wierzmy że znajdą one się w każ-  
dem polskim domu.

### SP. BRONISŁAWA I JAN ŁOJAS

W grudniu nagle pożegnała się  
z tym światem długoletnia człon-  
kini Stowarzyszenia Tatrzańskich  
Górali w Passaic, śp. Bronisława  
Łojas, rodem z Gronkowa.

Miesiąc później, zmarł również  
jej mąż, Jan, po długoletniej cho-  
robie. Sp. Jan Łojas był również  
członkiem Stowarzyszenia.

Niech ziemia przybranej ojczy-  
ny lekką im będzie. Cześć ich pa-  
mąci!

(Ciąg dalszy)

Jak szybko jechaliśmy tymmałym automobilem z Warszawy, niewiem. Tyle wiem, że nie całe cztery godzin jazdy i już byliśmy w Krakowie, w mieście pamiątek historycznych.

Zajechaliśmy wprost przed dom w którym mieszka Redaktor Wnuk z rodziną. Wchodząc do domu wita nas serdecznie sympatyczna pani Irena, żona Redaktora. Dalej poznaję panią Ostrowską, mamusię pani Redaktorowej, córkę Joasię i synka Witusia. Rozgościliśmy się w gronie przemiłej rodzinie na dobre.

Prezes dr Stanisław Bafia musiał odjechać jeszcze tego dnia do domu, do obowiązków. Ja zaś, w towarzystwie gospodarzy i ich znacznych przyjaciół pp. Roskosz, (których miałem zaszczyt poznać), wieczorem o godzinie 9:30 pojechaliśmy do słynnego kościoła św. Anny aby wysłuchać Mszy świętej. A że wieczór był piękny, pogodny i chłodny, zwiedziliśmy całą grupą, nie tylko parę pięknych krakowskich starych ulic i miejsc pamiątkowych ale i piękny krakowski rynek z Sukiennicami, który wieczorem, oświetlony, wyglądał czarująco!

Dopiero coś przed północą udało się do pięknego hotelu zwanym Francuskim na spoczynek.

Na drugi dzień, 6 lipca pojechaliśmy do Kościoła Marjackiego aby zobaczyć bezcenny ołtarz i usłyszeć Hejnał z wieży. A potem odwiedziliśmy gospodarza tego słynnego kościoła Ks. Inf. dr Ferdynanda Machaja, który nas przywitał i przyjął serdecznie. Następnie odwiedziliśmy redakcję pism katolickich: Dziennik Polski i Kierunki, gdzie przyjęli mnie b. serdecznie. Później jeszcze pojechaliśmy zobaczyć miasto pod Krakowem, Nową Hutę. A następnie w towarzystwie Joasi Wnukówny, zwiedziłem słynny Wawel, groby królów Polski i podziemia wawelskie.

Po obiedzie, już dwoma autami, w towarzystwie Redaktora Wnuka i jego rodzinie ruszyliśmy w stronę Podhala do Zakopanego, bo tam chciałem zamieszkać na czas mego pobytu w Polsce. Zaś Redaktor Wnuk z rodziną miał spędzić wakacje w gronie krewnych w Zakopanem, a zamieszkać w pobliskim Kościelisku.

Oddalając się od Krakowa można było zauważyć piękne widoki i wzgórza: wsie pod krakowskie,

## Wspomnienia z pobytu w Polsce

a później Podhale. Wpół wszystkim było jeszcze zielone. Zaczęłem poznawać wioski, a w nich nie tylko stare ale i nowe, ładne górskie domki, już nie słomą ale raczej dachówką, gontami kryte, jedne z drzewa, inne z cegły i kamienia. Czym bliżej Zakopanego, tym więcej piękniejszych takich budowli można było zauważyć.

Nareszcie dojeżdżamy ku Zakopanemu. Było po deszczu, mgły przevalały się po Tatrach, a Giewont nasz stary też jakby mi się wstydził że go tak długo nie byłem zobaczył. Raz się odsłonił, to znów się chował z mgłą. Nareszcie się wypogodziło. Chłopi ruszyli z kosami do siana w pole. Robił się ruch, jak zwykle podczas sianokosów.

My, całą grupą zatrzymaliśmy się przed słynnym hotelem Jesionem, gdzie gospodarzy pani Janina Wnukówna. Wita nas serdecznie, bo jest szalenie miła. Tam zjedliśmy smaczną kolację, podczas której miałem zaszczyt poznać znakomitego pisarza pana Jana Dobraczyńskiego, autora wielu książek, a w tym "Listy Nikodema". Prócz tego zaczęło się człowiekiem, miałem zaszczyt poznać tam pod Jesionem wielu wybitnych osobistości, z którymi spędziłem na pogawędce parę miłych godzin.

Wieczorem zajechaliśmy przed piękny hotel "Dom Turysty", w którym miałem zarezerwowany pokój na czas mego pobytu. Tam Red. W. Wnuk przedstawia mi drugą jego siostrę, sympatyczną panią Zosię Wnukównę, która jest kierowniczką tej ogromnej willi wybudowanej w stylu podhalańskim. Restauracja, dancingi co wieczór, kawiarnia i czytelnia. Obsługa grzeczna i uprzejma.

Chcę zrobić od razu meldunek, a tu znów znajoma twarz: pan Zawacki, członek Zespołu "Wagabundy", który parę lat temu bawił w Ameryce.

Nareszcie znalazłem się w pokoju 202. Jest czyściutko; prócz łazienki, prysznicy, szafki i łóżka, jest radio i telefon do dyspozycji.

Jeszcze tego samego wieczoru zdążyłem odwiedzić pana Wilhelma Piwowarczyka. Pana Stanisława Gąsienice-Sieczkę w domu nie zastałem. On sam złożył mi wizytę w hotelu kilka dni później, gdzie na-

JAN W. GROMADA

gadaliśmy się do syta.

Dnia 7 lipca zacząłem rychło z rana. Ruszyłem autem w towarzystwie szofera do Podczerwonego. Niekoniecznie mi się udało, bo dzień był pogodny i ludzie byli wpół, jak zwykle podczas sianokosów, ale jakoś odszukałem pana Stanisława Karcza Jękasiorza. A on już nas zaprowadził najpierw do swego domu, do rodziny pp. Sroków i pp. Podczerwieńskich. Te trzy rodziny wyżej wspomniane są spokrewnione ze sobą. Synowie ich, córki i wnuki mieszkają w Passaic i są członkami Zespołu Górali Tatrzańskich w Passaic. Ugościli mnie tam wszędzie, czem chata bogata. Zegnając, obiecywałem że ich jeszcze przed odjazdem odwiedzę ale niestety, czasu mi brakło.

Wracając w stronę Zakopanego wstąpiłem do Chochołowa i odwiedziłem moich braci Andrzeja i Władysława. Ten ostatni jest organistą w Dzianiszu, mieszka z żoną i gazduje w Chochołowie. Rodzina Andrzeja mieszka u teściów; on sam pracuje gdzieś w Bieszczadach. Niedługo tam bawiłem bo spieszyłem się żeby wrócić przed wieczorem abym mógł zawiadomić telefonicznie moją najmłodszą siostrę o moim przyjeździe, którą nigdy nie widziałem. Przyszła na świat po moim odjeździe do Ameryki. Dzwonię więc do Ostrowska gdzie siostra urzęduje jako sekretarka zbiorowej gminy. Umówiliśmy się że przyjeżdżę do mnie wieczorem.

Tymczasem Red. Wnuk proponuje aby czasu nie tracić. Jest auto, więc jedziemy najpierw do Kościeliska odwiedzić i poznać słynnego i znanego poetę i pisarza Stanisława Nędzę-Kubińca, który nas przyjął i ugościł więcej jak serdecznie.

Wracamy znów do Zakopanego. Tu już pieszo, w towarzystwie Red. Wnuka odwiedzamy Pp. Koterba, a później wstępujemy do przemiłych państwa Heleny i Andrzeja, zwanych popularnie Jędrusiów, Krzeptowskich na Kościeliskiej. U nich spotkałem Podhalańki z Chicago: panią Janinę Pęksa i jej ciocię panią Klusiową.

Wieczorem dojechała moja siostra, po mężu nazwisko Anna Ścisłowicz. Jakie było nasze powitanie, tego wam opisać nie umiem. Obydwoje zostaliśmy zaproszeni do domu rodzinnego Wnuków na Kościeliskiej, gdzie sobie gospodarzą siostry Redaktora, Janina i Zosia Wnukówny. (Ciąg dalszy nastąpi)



Studenci z Jersey City State College i ich doradca, prof. Tadeusz Gromada.

#### PROGRAM O POLSCE W JERSEY CITY STATE COLLEGE

Po raz pierwszy w historii State Colleges w New Jersey, studenci amerykańscy urządzili program o Polsce.

Już od 13 lat członkowie "International Relations Club" przy Jersey City State College co roku wybierają sobie kraj, który chcieliby lepiej poznać. Urządzają pod-

czas roku szkolnego odczyty, wystawy i programy związane z tym krajem. Odtąd w tym roku, studenci wybrali sobie Polskę. Doradcą ich jest prof. Tadeusz Gromada.

Dotychczas, odbyło się już kilka programów dla studentów. Alenajważniejsza ich impreza (Wieczór Polski) odbyła się w czwartek 4 grudnia.

Podawane były potrawy polskie.

Wyświetlone były filmy i przeżycia z Polski i odbywała się Wystawa Artystyczna. Dwie grupy ludowe zaprezentowały swe tańce: Grupa Matusza z Nowego Yorku i Grupa Góralsi Tatrzańskich z Passaic, w której brał udział prof. Gromada.

Impreza udała się znakomicie, (przybyło około 400 osób), pomimo nieudanej pogody.



Taniec Góralski podczas Wieczoru Polskiego w Jersey City: prof. Tadeusz Gromada i Janina Gromada Kedroń.

## Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Genowefą Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami, ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalań i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalań w Ameryce.

## Polish Highlander Community Center



3035 W. 51 St.  
Chicago, Ill.



## KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral  
Łodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator  
Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK KWAK  
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555  
Chicago 9, Illinois